

– Byłbym zdumiony, gdyby prezydent USA nie lobbował w Polsce na rzecz sprzedaży amerykańskiego sprzętu wojskowego. Amerykanie biorą udział w największych przetargach ogłoszonych przez polską armię. Największy przetarg dotyczy kupna siedemdziesięciu śmigłowców, w którym bierze udział amerykański koncern Sikorski. I drugi – na system obrony powietrznej za ponad 20 mld zł, w którym też biorą udział Amerykanie. Takie pytania ze strony Baracka Obamy musiały paść w rozmowach z premierem.

Producenci sprzętu wojskowego chcieliby nam sprzedać, ale gotowe systemy. Nam to daje co prawda zdolności obronne, ale bez korzyści technologicznych i przemysłowych. Amerykanie mają jeden interes – sprzedać swój sprzęt. A my dwa – poprawienie zdolności obronnych i drugi – uruchomić część produkcji i zdobycie nowoczesnych technologii. Przy zakupie samolotów F-16, w skali od 1 do 10 amerykański offset oceniłbym na 3,5. Jednak parę rzeczy się udało. Dzięki offsetowi armia amerykańska kupuje środki wybuchowe w bydgoskim Nitro-Chemie. W Polsce powstają elementy podwozia i części do silników F-16.

Od chwili wejścia do NATO, wszystkie kolejne rządy podejmują starania, żeby Amerykanie budowali w Polsce swoją bazę wojskową. W kraju mamy świetne bazy poligonowe, między innymi w Drawsku, Świątoszowie, pod Toruniem. Pod względem wojskowym nie ma żadnego problemu, żeby amerykańska baza powstała w bardzo krótkim czasie. Jednak, moim zdaniem, Stany Zjednoczone nie mają takich planów, a już na pewno nie zamierzają zbudować w Polsce nic dużego. Mimo napięć między USA a Rosją, jakie pojawiły się po aneksji Krymu, Rosja jest Ameryce potrzebna. Jako mocarstwo globalne, USA chcą uzyskać wsparcie Moskwy w sprawie Afganistanu, Iranu, Syrii. Polska i Europa to tylko jeden, wcale nie najważniejszy, teatr ich działań.

W słowach prezydenta Obamy nie widzę specjalnie nic nowego. To tylko przypomnienie głównej misji NATO: obrona państw członkowskich. Dopóki ta misja będzie poważnie traktowana przez Amerykę, dopóty możemy się czuć bezpiecznie.

Amerykanie będą częściej brali udział w ćwiczeniach czy dyżurach nad przestrzenią powietrzną. To będzie kosztowało i – jak rozumiem – właśnie o to prezydentowi chodziło, gdy wymienił ów miliard dolarów. Może powstaną u nas jakieś magazyny części do amerykańskiego sprzętu lub coś w tym rodzaju. Oczywiście, i to jest korzystne, bo w innej sytuacji to my ponosilibyśmy wszystkie koszty. Najprościej mówiąc – bezpośrednio z tego miliarda nie dostaniemy nawet pięciu dolarów.

Janusz Zemke

(„Gazeta Pomorska” i „Angora”, 5 i 15 czerwca 2014 r.)